Nadzwyczajne wydanie
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 251 Kraków, piątek 3 listopada 1922 Rocznik XXXI.

100 marek za numer
Miesięcznie marek 2500
Zagranica miesięcznie 4000 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca; bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396, Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-36
Konto czekowe 149.975.

Biały teror faszystów we Włoszech

(Telegramy z 1 listopada)

Wiedeń (AW). „Arbeiter Zeitung" zastanawia się nad powodami, które skłoniły króla włoskiego do kapitulacyi przed faszystami. Kapitulacya ta nastąpiła nie z powodu obawy przelewu krwi i wojny domowej, lecz z tego powodu, że faszyści okazali się wiernymi idei monarchizmu, i gdyby ideałem ich była republika z pewnością przyszłoby do krwawych starć. W ten sposób klęska faszystów byłaby wyzwoleniem uciśnionego włoskiego proletaryatu. Król Wiktor Emanuel postąpił więc tak, jak postąpiłby każdy burżuazyjny władca. Zwycięstwo faszystów jest dla proletaryato włoskiego tem, czem był zwycięstwo Horthy'ego dla Węgier, a czem byłoby zwycięstwo Kappa dla Niemiec: rozpętaniem białego teroru, tem gorszem, iż kraj znajduje się w ciężkiem przesileniu finansowem, a lir włoski lstawicznie spada na pieniężnym rynku międzynarodowym. Faszyzm wzmoże do niebywałych rozmiarów imperyalistyczne zakusy nacyonalistów i może się stać przyczyną nowych wojen w szczególności z południowymi Słowianami, a również zaznaczy się wzmożoną ekspansyą włoską nad morzem Śródziemnem. Zwycięstwo faszystów zmusi z czasem proletaryat włoski do rewolucyi, a tem samem pobudzi do walki proletaryat wszechświatowy.

WKROCZENIE DO RZYMU

Wiedeń (PAT.) „Neue freie Presse" donosi z Chiasso: Dnia 31 października około 80.000 faszystów przeciągało ulicami Rzymu od willi Borghese do Kwirynału. Kiedy pochód przybył przed Kwirynał, **król wyszedł na balkon** w otoczeniu ministrów wojny i marynarki. Przeciągające oddziały faszystów, wszystkie w czarnych koszulach, z różnemi odznakami i pod bronią witały króla przez podniesienie prawej ręki. Król dziękował, kłaniając się po wojskowemu.

Rzym. (PAT.) **Faszyści zawarli umowę z mieszkańcami dzielnicy robotniczej, iż w czsie wkroczenia oddziałów faszystów obie strony wstrzymają się od prowokacyj.** Gdy pochód faszystów przechodził przez przedmieście San Lorenzo, na czele pochodu **wraz z przywódcami faszystów kroczyło trzech przywódców socyalistycznych, zadokumentować, że doszło do umowy.** Mimo to w środkowej części pochodu przyszło do **starć,** które spowodowały **kilkogodzinną wymianę strzałów. Zginęło siedm osób, a wiele odniosło rany. Dom przywódcy socyalistycznego Mindrina został podpalony. Faszyści obsadzili biura socyalistów.** Z wielu miast na prowincyi doniesiono, że **faszyści obsadzili domy należące do socyalistów**, oraz, że uwolnili uwięzionych faszystów.

Rzym. (PAT.) Grupa faszystów **obsadziła dziś lokal socyalistycznego biura pośrednictwa pracy i spaliła rejestry, oraz skonfiskowała urządzenie biura.** Z powodu tego zajścia **komenda faszystów zakazała pojedynczym grupom akcyj na własną rękę i zagroziła surowemi karami.**

ZAJĘCIE TRYESTU

Grac. (AW). Wojska faszystów w polowych uniformach uzbrojone w rewolwery i sztylety zajęły Tryest. Oddziały faszystów obsadziły najpierw prefekturę, a następnie wszystkie inne urzędy. O godz. 10 wieczór urządzono pochody manifestacyjne przy dźwiękach orkiestr. Wszystkie dzienniki są poddane cenzurze prewencyjnej i muszą być przez urząd cenzuralny podpisane. Spokój w mieście nie został nigdzie zakłócony.

SPALENIE BIBLIOTEKI SOCYALISTYCZNEJ

Medyolan. (AW). Wczoraj doszło ponownie do rozruchów w Medyolanie. Mianowicie faszyści rozpoczęli swoją działalność **spaleniem biblioteki socyalistycznego „Avanti" na publicznym placu.** W dzielnicy robotniczej wywołali oni **silne niepokoje**, policya **przy pomocy dwóch samochodów** pancernych przywróciła spokój.

POGROM KOMUNISTÓW

Rzym. (AW). Wczoraj popołudniu wybuchły na jednem z przedmieść Rzymu **poważne rozruchy, wywołane przez faszystów**, które miały na celu rozbicie znajdującej się tam siedziby partyi komunistycznej. Przy tej sposobności wywiązała się krwawa walka, w której zabito 8 osób, a większą ilość raniono. Daje się w ogólności zauważyć definitywna klęska komunistów we Włoszech. W wielu miastach prowincyonalnych zaaresztowano wszystkich przywódców komunistycznych. Cały faszystyczny ruch o tendencyi wybitnie antykomunistycznej dał się również we znaki włoskim socyalistom, którzy z obawy przed represyami ze strony faszystów zbiegli zagranicę. Większa ich część przebywa obecnie w Austryi.

ZDŁAWIENIE WOLNOŚCI PRASY

Rzym. (AW). Miasto jest obecnie zalane oddziałami faszystów. Całe ich masy przeciągają z okrzykiem bojowym: „Alala". Nie brak również objawów sympatyi dla króla. Na ogół panuje w mieście spokój. Jedynie wrogo zachowali się faszyści wobec nieprzyjaznych im dzienników, jak: „Il Monde", „Epoca" i „Il Paese". Wpadli oni do redakcyj wspomnianych dzienników i wszystkie znajdujące się tam pisma spalili manifestacyjnie na ulicach. Lokal redakcyi „Il Paese" jest obecnie strzeżony przez policyę i straż faszystów.

MUSSOLINI ZA POKOJEM Z SERBIĄ

Rzym. (AW). W jednej ze swoich mów **oświadczył się Mussolini za koniecznością wypełnena zobowiązań, przyjętych przez Włochy w traktacie w Rapallo.** Zamierza on również zwołać nowy parlament 7 albo 8 listopada.

Bergrad. (PAT). **Włoski poseł odwiedził jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Nincica** i zapewnił go, że **nowy rząd włoski starał się będzie z wszystkimi sąsiadami utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki.**

Pisząc o zmianie rządu we Włoszech, zauważa „Prawda": Byłoby przedwcześnie wydawać już teraz sąd o ostanowisku nowego rządu włoskiego, ale w każdym razie jest naszym obowiązkiem chwilowo nie wierzyć sensacyjnym pogłoskom o stanowisku Mussolliniego w sprawie traktatu z Rapallo.

Rzym. (PAT). Mussolini rozpoczął urzędowanie w ministerstwie spraw zagranicznych. Odbył on **dłuższą konferencyę ze Schanzerem** w obecności gen. Diaza.

DEMOBIZACYA FASZYSTÓW I ICH ODJAZD Z RZYMU

Rzym. (PAT.) Faszystowska rada czterech wydała odezwę, w której dziękuje zwolennikom za dyscyplinę okazaną w czasie akcyi, oraz zarządza natychmiastową demobilizacyę.

Rzym. (PAT.) Wczoraj odbyła się tutaj defilada 70.000 faszystów, porządek nigdzie nie był zamącony. Defilada wzdłuż ulic miasta trwała 5 godzin. Ludność aklamowała faszystów. Wieczorem faszyści w specyalnych pociągach rozjechali się do miejsc stałego pobytu.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" donosi z Rzymu, że Nitti nie został aresztowany lecz po prostu wezwano go do opuszczenia Rzymu. Oddziałowi faszystów polecono czuwać nad bezpieczeństwem Nittiego, dopóki nie opuści stolicy.

Nieudały napad faszystów na redakcyę „Dziennika Ludowego"

Lwów. (tel. wł. Naprzodu) Tłum endeckich akademików wtargnął we wtorek do redakcyi socyalistycznego „Dziennika Ludowego", jednakowoż nie było tam o tej porze jeszcze nikogo z redaktorów. Endeccy akademicy odchodząc odgrażali się, że powrócą, ale minęła już doba, a dotychczas nie powrócili.

Ujęcie bandy ukraińskiej

Lwów. (AW) Dzienniki donoszą, że w okolicy Czortkowa przyszło do regularnego starcia między policyą a silnie uzbrojoną bandą grasującą w okolicach Czortkowa. Policyi udało się po ciężkich walkach ująć 11 bandytów, którzy znajdują się obecnie pod strażą wojska i policyi w drodze do Tarnopola.

KRONIKA

Kraków, 2 listopada.

Pęknięcie rury wodociągowej

Wczoraj przedpołudniem pękła główna rura wodociągowa idąca pod olicą ks. Józefa na Zwierzyńcu. Naprawa rury potrwa kilka dni tak, że prawdopodobnie **do piątku Kraków pozbawiony będzie dopływu wody.**

Odczyt tow. Haeckera u młodzieży akademickiej

Wczoraj wieczorem w zapełnionej młodzieżą akademicką sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5 odbył się odczyt urządzony staraniem sekcyi akademickiej PPS. Zagaił zebranie akademik **Kunicki**, przewodniczącym wybrano akademika **Wróblewskiego.**

Oklaskami powitany redaktor tow. **Haecker** wygłosił odczyt na temat: **Prawica i lewica.** Prelegent scharakteryzował stosunek obu tych obozów w Polsce do państwa i problemów państwowych, wykazując państwotwórcze tendencye lewicy i państwoburcze instynkty prawicy. Odczyt nagrodziła zebrana młodzież akademicka rzęsistemi oklaskami.

Następnie akademik **Zakrzewski** wyraził **uznanie redaktorowi Haeckerowi i „Naprzodowi"** za stanowisko zajęte wobec ostatnich zajść na uniwersytecie, do czego zebraną młodzież akademicka przyłączyła się oklaskami.

(k) **ŚWIĘTO UMARŁYCH.** Przez cały dzień wczorajszy wędrowały tłumy publiczności na cmentarze krakowskie jako w dniu święta umarłych. Na cmentarzu rakowickim załoga krakowska złożyła hołd zmarłym żołnierzom. Przed grobami żołnierzy ustawiły się oddziały wojsk polskich garnizonu krakowskiego z orkiestrą 20 p. p. Złożono wieńce na grobowcach wojskowych, a orkiestra odegrała marsze żałobne. Także na grobach powstańców z 1831 i 1863 r. złożyły deputacye wojskowe wieńce i oddały hołd popiołom ofiar powstania. Tłumnie zwiedzano także cmentarze w Podgórzu i na Salwatorze. Do późnej nocy nad cmentarzem rakowickim widniała łuna, jako odbicie od światełek błyszczących na grobach. Groby wszystkie ozdobione były wieńcami, girlandami z jodły, oraz żywemi kwiatami.

BRAK CHLEBA W KRAKOWIE. Od wtorku piekarze nie sprzedają chleba, mimo podwyżki jaką otrzymali na ostatniem posiedzeniu komisyi cennikowej. Widocznie panowie właściciele piekarń nie uznają nowego cennika. Bułki wypieczono, ale żądają za sztukę po 70 mk. Możeby władze zajęły się sprawą paskarzy piekarskich.

ZE SPORTU. Wynik wczorajszych zawodów piłki nożnej Kraków-Bielsko 5:3 na korzyść Krakowa.

NOWY WYNALAZEK: Zabezpieczenie tajemnicy depesz iskrowych. „Matin" donosi, że Edward Belin, wynalazca przesyłania fotografii i pisma za pośrednictwem telefonu, wynalazł aparat, który ma zapewnić tajemnicę depesz radiotelegraficznych i telegraficznych.

Wrażenia z pobytu w Ameryce.

Wywiad z tow. Jędrzejem Moraczewskim.

Tow. poseł Jędrzej Moraczewski, który wrócił po czterdziestodniowym pobycie za oceanem, dzielił się z red. „Robotnika" wrażeniami ze swej podróży. Najciekawsze momenty z opowiadania tow. Moraczewskiego spisujemy poniżej.

— Przedewszystkiem, proszę Was — mówił tow. Moraczewski — abyście za pośrednictwem „Robotnika" pozwolili mi oddać pozdrowienia dla Polski, które wszyscy nasi rodacy z Ameryki gorąco pragną przesłać przy każdej sposobności. Cała lewicowa Polonia amerykańska, nietylko najbliżsi nam towarzysze z Z. S. P., składająca się z samych robotników, należących do różnych stronnictw, przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia krajowi ojczystemu, skąd wyszli i za którym tęsknią. Tęsknota za Polską i niezmiernie żywe zainteresowanie się tem, co się w Polsce dzieje — to najbardziej rzucające się w oczy cechy polskiego emigranta w Ameryce.

Za serdeczne przyjęcie, które mi okazano w Ameryce, składam wszystkim rodakom z tamtej strony oceanu serdeczne podziękowanie. — Czułem się wśród naszych towarzyszy amerykańskich, jak gdybym znał ich od kilkudziesięciu lat. Podziwiałem ich sprężystość, doskonałą organizacyę, zapał do pracy. Ciekawe jest to wśród socyalistów polskich w Ameryce, że stanowią oni stronnictwo, nie dążące przecież do władzy w St. Zjednoczonych, złączone jedynie ideą. Żadnych korzyści ani materyalnych ani żadnej karyery politycznej w Zw. soc. polskich znaleźć nie można, a mimo to tysiące polskich robotników, związanych wspólną ideą, pracuje owocnie na niwie socyalistycznej, dzięki czemu Z. S. P. odgrywa dużą rolę wśród kolonii amerykańskiej, a u Amerykanów zdobył sobie powszechny szacunek i zaufanie.

Przyjazd mój wywołał zainteresowanie dość znaczne nawet u rdzennych Amerykanów. Gdziekolwiek przyjeżdżałem, pisma amerykańskie fotografowały mnie, umieszczały wywiady ze mną, w niektórych miastach witali mnie na dworcu burmistrzowie, nawet nie socyaliści. Ale uprzedzam Was — dodał tow. Moraczewski z uśmiechem — że wywiadów, umieszczonych w prasie amerykańskiej nie należy brać na serjo a to z tego powodu, że przy wszystkich innych swoich zaletach dziennikarze amerykańscy posiadają i tę zaletę, że piszą wywiady z ludźmi, z którymi nigdy nie rozmawiali...

Zwiedziłem podczas swojej podróży 30 miast i odbyłem 36 zgromadzeń w 10 stanach. Po każdym wiecu odbywała się kilkugodzinna poufna pogadanka z towarzyszami, na której następowała wymiana zdań i nawiązywały się serdeczne nici.

Największą reklamę robili mi.. księża i komuniści. Księża z ambon opowiadali o mnie, żem bolszewik, który uzbroił w Polsce, jak mówili, wszystkie szumowiny społeczne i rozwydrzył do tego stopnia chłopów i robotników, że ci żądają wielkiej zapłaty, a nic nie chcą robić.

Komuniści zaś rozpowiadali powszechnie, że przyjechał zdrajca proletaryatu, który... rozbroił chłopów i robotników, kazał swoim ulanom batożyć fornali w czasie strejku rolnego, a żandarmeryi polecił zamordować komunistę Fabierkiewicza.

Wobec tak sprzecznych wiadomości o mojej osobie tłumy ciekawych przychodziły dowiedzieć się na wiecach, kto mówi prawdę i kto kłamie...

Podczas mego pobytu w Stan. Zjedn. stosunki nie układały się pomyślnie dla klasy robotniczej, która prowadziła zaciętą walkę strejkową. Górnicy w Pensylwanii strejkowali przeszło cztery miesiące, tkacze w Nowej Anglii prawie sześć miesięcy, a w miejscowości Central Fals strejkowało 35 tysięcy robotników w ciągu dziewięciu miesięcy. Strejki wybuchały głównie wskutek dążenia kapitalistów do rozbicia organizacyj zawodowych robotników. Akcya kapitalistów w tym kierunku połączona była z dążeniem do zniżki płac roboczych, której konieczność uzasadniano ogólną zniżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Robotnicy godzili się na pewne obniżenie płac, ale bronili dzielnie swych organizacyj. Strejk wprawdzie skończył się wszędzie obniżeniem płac, ale zamiary kapitalistów zniszczenia organizacyi robotniczej spełzły na niczem dzięki solidarności i wytrwałości strejkujących robotników.

Ekonomiści amerykańscy przewidują po tym okresie długotrwałych strejków wspaniały rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych, spowodowany tem, że wróca normalne warunki produkcyi nie zakłócone strejkami. Kapitaliści doszli do przekonania, że nie uda im się rozbić związków zawodowych i zaniechał dalszych kroków na tej drodze. Odbije się ta zmiana sytuacyi niezawodnie i na Europie, której przemysłowcy na przykładzie Ameryki przekonać się mogli, że walka z organizacyami robotniczemi skończyć się musi porażką kapitału.

Robotnicy polscy w Ameryce interesują się ogromnie żywo wyborami w Polsce. Pewni są naszego zwycięstwa. Nie wierzą w to, aby reakcya w Polsce mogła przyjść do władzy. Z p. Paderewskiego, niefortunnego kandydata chjeńskiego na prezydenta śmieją się. P. Paderewski, jak opowiadają w Ameryce, ma zamiar wrócić ostatecznie do fortepianu i zawarł już podobno umowę na kilka koncertów, które mają mu przynieść w ciągu miesiąca 500.000 dolarów. Miałem dużo trudności — twierdzi tow. Moraczewski — aby przekonać naszych towarzyszy, że w Polsce nie wybiera się bezpośrednio prezydenta, i że kandydaci na prezydenta wypłyną dopiero po wyborach, które wykażą siłę stronnictw. Jeżeli — mówiłem im — prawdą jest, że wysuwana jest kandydatura Paderewskiego, to tylko w ten sposób można ją rozumieć, że prawica, przewidując iż znajdzie się w mniejszości, wysuwa jednego z mniej poważnych kandydatów — na przepadłego.

Chciałbym jeszcze dodać że konsulaty polskie, które zwiedziłem w Nowym Jorku Chicago, Detroit, pracują z wielkim pożytkiem. Atoli praca ich zmniejszyła się wskutek manii oszczędnościowej ex-ministra Michalskiego. Przesadne oszczędności odbijają się na sprawności funkcyonowania konsulatów. Konsulaty polskie niezależnie od normalnych czynności konsularnych, odgrywają dużą rolę gospodarczą, przesyłając do kraju duże ilości dolarów. A niemądre oszczędności odbierają konsulatom dochody i w ten sposób zarządzenia p. Michalskiego podcinają gałąź, na której siedzą nasze placówki zagraniczne.

Uskarżają się wszyscy Polacy w Ameryce na zupełny brak wiadomości z Polski, któreby przychodziły na czas nie czekając na normalną pocztą. Nie wiem, czem zajmuje się biuro prasowe M. S. Z. w Warszawie czy istnieje biuro prasowe przy naszem poselstwie w Waszyngtonie, ale faktem jest, że nigdzie w Ameryce nima szybkich i dokładnych informacyi z Polski. Podobno i w tym wypadku fatalnie zaciążyła „oszczędnościowa" gospodarka p. Michalskiego. Ubolewać należy nad tem że Polacy w Ameryce skazani są na bałamutne i nieraz złośliwe tendencyjne informacye prasy amerykańskiej.

Nowaczyński w roli „poważnego" apostoła „Chjeny"

(Ludziom na zdumienie, koniom na uśmianie).

Pod tytułem „Wyborcy a literatura" znajdujemy w „Rzeczypospolitej" apel do „tuzów i karmazynów literatury", ażeby zakasali rękawy na... potrzeby „Chjeny".

Bo „jeżeli spełni się drugi cud nad Wisłą i obóz kultury i myśli i tradycyi narodowej zwycięży, czy udział w tem zwycięstwie naszych wielkich pisarzy będzie taki, jak być by mogł i powinien, czy raczej żaden?"

Kogóż to wydelegowała redakcya dolarówki, aby gromił świat literatury, aby stał się Tyrteuszem Tyrteuszów?! Adolfa Nowaczyńskiego, który dotąd był używany w charakterze raczej nadwornego pamfiecisty.

P. Nowaczyński ma **zagrzewać poetów i literatów, ażeby biegli na podwórko arcybiskupa Teodorowicza i prałata Lutosławskiego!**

Skoro p. Nowaczyński przedzierzgnął się już i w poważnego apostoła u boku ormiańskiego arcybiskupa, przypomnijmy jego „plon poetycki" i jego „credo", łatwo tam doszukalne... Mamy na myśli jego „Meandry", wydane w Warszawie w r. 1911, na które składa się 195 wierszyków.

182-gi brzmi:

Judzą pełni zemsty głodu
„Wierzy w inne! — Więc go zabij!"
I wszystkie wonie Arabji
Nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu
Są: ksiądz, derwisz, szaman, rabbi.

Tak o duchowieństwie wszelkich wyznań i o nietolerancyi tegoż wyrażał się dzisiejszy pupil księży.

Albo weźmy dłuższy nieco „meander" 121-szy z kolei, reagujący na projekt kleru polskiego starania się o kanonizacyę królowej Jadwigi.

Czytamy tam:

Wyznanie rzymskie jest to wyznanie
Które się w Polsce, Irlandyi, Hiszpanii
Wessało harpią. Mocą dusz tyranii
W nich założyło wieczne panowanie,
Któremu dzięki ludy te wciąż w stanie
Dzikim i ciemnym są, z szczęścia obrani
Galicya polska jest Polski Piemontem
Nędzniejsza jednak nawet od hiszpańskiej,
Z nędzy się tuczy tu kapłon kapłański,
Myśl niepodległa przemieszkuje kątem,
Szczątem mózg! górą kler, zyskuje on tem,
Że go popiera kapitalizm pański!

A dalej:

Sprytne i chybkie są Galicyi klechy
Skoro pobladnął nymbus Częstochowy
Poszli wraz szybko po rozum do głowy
Postanowili dla ludu pociechy,
By promień światła nie zbłądził pod strzechy
Ludkowi spektakl dać świetny i nowy.

Dopóki p. N. kąsał tych przeciwko komu „Chjena" prowadziła nagonkę, można było „obercjalistów" nie przypierać do muru pytaniem, skąd się w waszem **obłudnie-pobożnem gronie wziął** człowiek, który nigdy obłudnych grymasów nie wyprawiał, a o ile gnany instynktem pamflecisty nie rzucał się na poszczególne osoby — to wypowiadał otwarcie **wojnę pomroce klerykalnej.**

Dziś p. Nowaczyńskiego, apostoła „Chjeny" oraz jego dolarodawców zapytujemy, co rozumie, pisząc o „kulturze i myśli i tradycyi narodowej"?

Czy chce podawać za jej rycerzy Lutosławskich i Teodorowiczów? Czy kpi sobie cynicznie z „Chjeny", pobrawszy setne odwierszówki? Czy naprawdę „rozdyma siebie" na miarę jej „proroka". W takim razie wart Pac pałaca! — jedno piękne, drugie caca!

Napad bandycki murzyna na pociąg

Pociąg pasażerski linii Santa Fe, zdążający do Chicago, został obrabowany przez jednego bandytę murzyna. Rabunek zdarzył się w Kansas City, w chwili, kiedy pociąg po zatrzymaniu się na stacyi dłuższą chwilę, wyruszył w dalszą podróż. Bandyta wszedł do pociągu w Kansas City. Był uzbrojony w dwa rewolwery a twarz miał zakrytą chusteczką. Zaledwie pociąg ruszył z głównej stacyi, rabuś wszedł do jednego z wagonów pullmanowskich, zmuszając pasażerów, tak tych, którzy jeszcze nie spali, jak również tych, którzy już leżeli w łóżkach do oddania pieniędzy. Bandyta podchodził do każdego z wystraszonych pasażerów i z ogromną wprawą i odwagą wypróżniał kieszenie i zabierał kosztowności. Nie szczędził również kobiet. Każdej z nich zabrał portmonetkę z pieniędzmi lub zdarł jej pierścionki z palców i zabrał naszyjnik oraz inne kosztowności.

Po ograbieniu pasażerów w jednym wagonie, bandyta poszedł do sąsiedniego. Tam również pod grozą rewolweru zmuszał każdego pasażera do oddania pieniędzy i biżuteryi. Po zabraniu wszystkiego co można było zabrać, złoczyńca skoczył z pociągu i zniknął w ciemnościach otaczających tory kolejowe.

Na krzyki obrabowanych pasażerów przybyła służba kolejowa. Pociągu jednak nie zatrzymano, gdyż bandyty i tak nie możnaby pochwycić w ciemnościach.

Ruch wyborczy

Wiec chjeński w kościele.

Otrzymujemy następujące pismo: By dać publiczny wyraz oburzenia, jak strasznie profanuje się naszą świątynie, proszę o zamieszczenie niniejszego listu: W kościele OO. Dominikanów w Krakowie odprawia się obecnie nabożeństwo różańcowe ku czci N. M. Panny. Właśnie podczas takiego nabożeństwa w niedzielę, 29 z. m., o godzinie 6 wieczorem zauważyłem dziewczynę, rozdającą pomiędzy służące i kobiety jakieś druki, które pilnie czytano bezpośrednio w kościele. Zdziwiony tem niepomiernie, podjąłem upuszczony przez jakąś kobietę zwitek papieru i ze zdumieniem zobaczyłem, że były to odezwy wyborcze listy Nr 8. Na moje oburzenie, z jakiem zwróciłem się do owej bezczelnej kolporterki, odpowiedziała mi: „Przecież to na katolików". By zapobiedz dalszej profanacyi świątyni i to podczas nabożeństwa, udałem się natychmiast do zakrystyi, gdzie znajdował się O Łukasz i pokazując mu odezwy wyborcze zapytałem, czy księżom wiadomo, że w kościele odbywa się właśnie agitacya wyborcza. Sądziłem, że wywoła to wprost przerażenie, że zakonnicy ową dziewczynę, którą chciałem im natychmiast wskazać, usuną z kościoła. Na młodej twarzy O. Łukasza nie zauważyłem jednak nawet najmniejszego poruszenia. Oświadczył tylko, że mu nic o tem niewiadomo, a gdy zagroziłem, że podam to do publicznej wiadomości, prosił, by zakonu w to nie mięszać. Wróciłem do kościoła. Przed cudownym obrazem M. Boskiej, ustawionej w głównej nawie, odbywał się... wiec. Na dole w rękach wielkiej już liczby uczestniczek „różańca" bieliły się odezwy z napisem: „Głosujcie na 8!" — „Co uczyniły w Sejmie dla robotników Ch. D., N. P. R. i P. P. S." — na górze, z ambony, przy iście przedwyborczej gestykulacyi, grzmiały słowa ks. przeora o ucisku Kościoła katolickiego w Polsce, o szatanach w ludzkiem ciele, walczących z religią i księżmi, o przyszłym Sejmie i Senacie, aż przemieniły się w błagalne westchnienie do M. Boskiej o oświecenie rozumów naszych, a prawa ręka kaznodziei zwisająca bezładnie z ambony, zdawała się wskazywać na drgające w rękach wzruszonych słuchaczek karty z napisem: „Głosujcie na 8!"

Wy katolicy z chrześcijańskiej jedności narodowej, co walczycie pod hasłem „odrodzenia w Chrystusie", a przed obrazem Królowej Korony Polskiej odmawiacie litanii z odezw wyborczych, czem wy jesteście?

Księże biskupie Sapieho! Idź do kościoła Dominikanów na różaniec, a tam obaczysz że Twoja partya odradza się „w Chrystusie", tam Ci dadzą odezwę kończącą się słowami: „Przeczytaj i oddaj innemu!" — a niżej: 8 — 1) Korfanty (Sejm), 1) Ks. biskup Sapieha (Senat)". Tam otrzymasz i inną odezwę, Ciebie tylko dotyczącą. Idź i błogosław tym, którzy w imię Chrystusa kościoły bezczeszczą i ciesz się, że biedny bezpartyjny katolik, co jeszcze wedle waszego hasła w Chrystusie się nie odrodził, nie ma miejsca na modlitwę w kościele, bo tam się wiece odprawują.

A może po wiecach i kina doczekasz się w kościołach Twej pieczy podległych, chociaż na odezwie widnieje hasło: „Precz z piekłem bolszewickiem, precz z socyalizmem!"

O przeczytaj te słowa księże biskupie, bo to nie agitacya wyborcza, ale ból serdeczny nad nieszczęśliwą ojczyzną, ból nad zdeptaną czcią do Królowej Korony Polskiej przez Twoich stronników.

Uczestnik „nabożeństwa".

Z Wieliczki

Tak, jak to zapowiedziało ostatnie „Prawo Ludu", przybył dnia 25 października br., jako w dzień jarmarczny, poseł tow. Dr Marek, celem odbycia zgromadzenia przedwyborczego.

Mimo, że Wydział „Sokoła" udzielił gościnnie sali na godzinę 12 dla naszego stronnictwa, kursor „Sokoła" p. Lichoń oddał w tym czasie salę na zgromadzenie listy Nr 18.

Po przemówieniach pełnych nienawiści i napaści bezsensowych osobistych na najrozmaitszych ludzi zasłużonych w kraju, mowców pozostających na utrzymaniu osiem laski co doprowadzało słuchaczy do zniecierpliwienia, rozpoczął się wiec nasz.

Przewodniczył obywatel miasta Dobczyc tow. Jan Lenczowski, przebywający zresztą stale w Arras (Francya), sekretarzował p. Lichoń.

Zagaił zebranie tow. Czapor z Wieliczki podnosząc z uznaniem obywatelskie stanowisko Wydziału „Sokoła" w sprawie udzielenia wszystkim stronnictwom w czasie przedwyborczym sali na zgromadzenia.

Zaznaczył następnie, że prawdziwie państwowe stronnictwa nie mogą prowadzić polityki nienawiści i nikogo osobiście napadać nie powinny.

Powinny stawiać na posłów kandydatów wykształconych i sumiennych, którzyby w Sejmie pracowali nad ustaleniem dobrych stosunków z sąsiadami, aby zapewnić pracy na roli, w fabrykach i kopalniach spokój, a gdy to nastąpi, produkcya się wzmoże i przyjdzie dla ludu pracującego dobrobyt i bogactwo, a państwo będzie mogło dać tym co sobie na to zasłużyli pomoc i opiekę.

Zabrał głos poseł tow. Dr Marek, który w swem dłuższem, szczerem, z duszy płynącem przemówieniu przedstawił ideał człowieka Chrystusa który stanowić powinien wzór dla ludzi, a ta pierwsza rada robotnicza tych dwunastu robotników rybaków-apostołów wskazuje, jak się łączyć i wspólnie nad odrodzeniem i dobrem społecznem pracować należy.

Obowiązkiem jest mężów stanu, aby w Państwie tak, jak to czynił Chrystus, pomnażać chleb dla tego ludu spracowanego.

Piastowcy popełnili przy reformie rolnej błąd, bo się nie zgodzili na rozdanie ziemi bezrolnym i małorolnym za darmo, wskutek tego ziemię zakupili ci bogaci chłopi, co mieli dość ziemi własnej, a biedacy nie dostali nic.

Twierdzenia, że socyaliści wypędzić chcą Pana Boga z kościoła nie są słuszne, bo tam, gdzie uczciwy ksiądz pilnuje kościoła tam i panowanie Boże zostanie. Również kłamstwem jest, żeby socyaliści pragnęli mieć po kilka żon, bo niejednokrotnie z jedną nie można sobie dać rady.

Dr Marek swem przemówieniem porwał słuchaczy, a niektórych pobudził do łez.

Okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, niech żyje dwójka zakończył przewodniczący tow. Lenczowski zgromadzenie.

Lista inwalidzka

Mimowoli nasuwają się pewne refleksye co do listy inwalidzkiej Nr 18.

Po występie p. Skoczowskiego i jego kolegów w Dobczycach trzeba zapytać:

1) Skąd inwalidzi biorą pieniądze na drogie wyjazdy agitacyjne i na drukowanie afiszów i odezw, na różne traktamenta, na opłatę agitatorów itp., co w dzisiejszych czasach kosztuje miliony?

Bo albo te fundusze, które otrzymują jako zasiłek dla biednych kalek inwalidzkich, wdów i sierot, trwonią na beznadziejną zresztą agitacyę wyborczą, albo też przywódcy są zapłaceni przez prawicę sejmową, która pragnie część głosów inwalidzkich odciągnąć od lewicy.

2) Dlaczego agitatorzy inwalidów w swych przemówieniach publicznych kłamią i powołują się na fakty niezgodne z prawdą i czepiają się pojedynczych ludzi, jak pies ogona?

3) Dlaczego mówcy inwalidów wołają obłudnie: „Niech żyje Naczelnik Państwa Piłsudski!" — skoro przy końcu swej drukowanej odezwy twierdzą, że na czele państwa chcą mieć ludzi uczciwych, czyli, że obecnie stoją na czele ludzie nieuczciwi?

Dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lista Nr 18 jest wysuniętą przez prawicę, a cała ta nieszczęśliwa masa ofiar wojny jest tylko igraszką w rękach nieuczciwych spryciarzy politycznych.

Lepiej rozdajcie tym biednym kalekom ofiarom wojny te miliony, które tracicie na agitacyę w interesie wielkich panów.

Jak Ch-jena „pokiwała" mieszczaństwo jasielskie

Piszą nam z Jasła:

Jest u nas człowiek, cieszący się w mieście ogólną sympatyą, mianowicie mecenas Warchałowski.

Człowiek czysty, z charakterem, oddany tylko swej zawodowej pracy, a przytem trzymający się zawsze zdaleka od wszelkiej polityki, dr Warchałowski posiada jaknajlepszą opinię we wszystkich sferach naszego miasta.

To też nie dziw, że dobroduszne, a przytem niepolitykujące mieszczaństwo jasielskie pochwyciło skwapliwie podsuniętą mu myśl, żeby dra Warchałowskiego postawić, no i naturalnie przeforsować na posła do Sejmu. A tymi, którzy mu tą myśl zręcznie i chytrze podsunęli byli — oczywiście — endecy.

Taktyka, jakiej endecy przy wyborach się trzymają i cała ich zżodna przyzwoitości nie licząca się demagogia, aż nadto jest znana. Wiedząc dobrze o tem, że polityczna firma, reprezentująca listę Nr. 8, musi ją w szerokich kołach wyborców tylko kompromitować, „garnirowali" na gwałt swe listy nazwiskami ludzi w okręgach wyborczych znanych choć Bogu ducha winnych, a do endecyi nawet się nieprzyznających, by temi sztuczkami ułatwić zwycięstwo Ch-je-nie. — Tak samo więc zrobili w Jaśle.

Przekonani, że w okręgu jasielskim C-je-na nie ma czego szukać, postanowili i tu listę swą „upiększyć" nazwiskiem kandydata, cieszącego się sympatyą w mieście i na tę właśnie ofiarę wybrali sobie dra Warchałowskiego.

Urządzili się jednak tak chytrze, że na razie firmę swą ukryli, tylko stworzyli „bezpartyjny (!) komitet wyborczy", który miał dra Warchałowskiego uprosić, by zgodził się kandydować.

Gdy to się stało i mec. Warchałowski po namyśle i różnych — jako człowiek spokojny i tylko pracy swej oddany — zastrzeżeniach, zgodził się wreszcie na postawienie swej kandydatury, postanowiono, że p. Warchałowski stanie na pierwszem miejscu ósemki, gdyż mieszczanie tylko pod tym warunkiem przyrzekli dla 8 poparcie.

W swej dobroduszności, nie zastanawiali się mieszczanie nad tem, że nie osoba kandydata, choćby najbardziej sympatycznego, lecz lista względnie program, na który on kandyduje, ma decydujące znaczenie.

Nie zastanawiał się nad tem i mec. Warchałowski jako człowiek nie znający się na polityce, a do jakiego stopnia nie zdawał sobie sprawy z tego, co z nim endecy robią, świadczy fakt, że wyborcom swym tłumaczył w sposób dość dziecinny, że gdy zostanie wybrany, dopiero wtedy „namyśli się", do jakiego stronnictwa w Sejmie przystąpi.

A tymczasem endecy śmiali się w kułak z sympatycznego mecenasa i jego opiekunów i przyrzekając solennie, że dr Warchałowski stanie na 1 miejscu listy, wiedzieli z góry, że tego nie dotrzymają.

Żeby się jednak nie narazić na to, że mieszczaństwo mogłoby z dr Warchałowskim się oderwać, trzymali całą listę do ostatniej chwili w absolutnej tajemnicy i dopiero w ostatnim momencie, gdy już wnoszenie innych jakichś list było niemożliwe, wnieśli listę Ch-je-ny, w której dr Warchałowski poszedł na drugie miejsce, a na pierwsze, importowany z Warszawy, adwokat Szurlej, o którym opowiadają, że wkupił się na listę endecką grubym datkiem na wybory.

W taki to sposób endecy zarówno mieszczan jasielskich, jak i ich mecenasa wystrychnęli na dudków.

Ale ten oszukańczy kawał nie przeszedł bez skutków. Wśród mieszczaństwa bowiem powstało przeciw ósemce tak silne wzburzenie, że dr Szurlej w Jaśle jest poprostu zgubiony. A że w okręgu całym nie ma czego szukać, tedy Ch-je-na odejdzie z zasłużonym kwitkiem.

Warto obecnie opisać, jak to dr Szurlej agituje za ósemką i jak on — kulturalny mecenas ze stolicy kraju! — wyborców swoich kształci i oświeca.

Dn. 15 b. m. w niedzielę zwołał p. Szurlej, naturalnie na plebanii, zgromadzenie wyborcze, na które dla zobaczenia mecenasa warszawskiego i posłuchania jego mowy zeszło się sporo osób.

P. dr Szurlej wygłosił „mowę kandydacką". Że było tam opluwanie całej „lewicy", to rzecz jasna dla każdego, kto wie co to jest Ch-je-na. Ale specyalnie warto podkreślić ustęp, mający „lewicę" w oczach wyborców zupełnie zniszczyć. Oto p. Szurlej mówił m. in. tak:

„...lewica stworzyła Min. Kultury i Sztuki. A wiecie na co? Na to, by Ministeryum to mogło wysyłać za granicę podkasane dziewczęta, by zagranica mogła oglądać, jakie nasze dziewczęta mają łydki...

Słowa „podkasane dziewczęta" p. Szurlej wobec kobiet i całego wogóle grona ludzi powa-

---

Wyciąć i głosować tą dwójką:

2.

żnych ilustrował gestami, przypominającymi jakiegoś zboczonego lubieżnika.

Jaki to wszystko wywołało ogólny wstręt, zbyteczne opisywać.

Po skończeniu „mowy" p. Szurleja poprosił o głos tow. Orłowski, kolejarz, długoletni mieszkaniec Strzyżowa, człowiek, który w przełomowej chwili 1918 r. odegrał najwybitniejszą rolę w całym powiecie, a który się cieszy ogólną sympatyą.

Pojawienie się tow. Orłowskiego wśród kliczki endeckiej wywołało przerażenie. Familianci burmistrza usiłowali tow. Orłowskiego strącić z trybuny, wreszcie spuścili mu kurtynę na głowę.

Spowodowało to takie powszechne oburzenie, że zgromadzenie się rozeszło.

Jako odpowiedź na to skandaliczne zebranie, zwołali towarzysze strzyżowscy w dwa dni później, we wtorek, wiec publiczny w Sokole, na który zeszło się licznie mieszczaństwo i obecni na targu chłopi.

Przemawiali wśród burzliwych oklasków zebranych tow. Kaczanowski i Orłowski, a zgromadzeni rozeszli się z silnem postanowieniem rozwinąć wszystkie siły dla zwalczania ch-je-ny. Mimo wezwań przewodniczącego nikt z przeciwników do głosu się nie zapisał.

Jeżeli endecya liczyła w Strzyżowie na poparcie, to „kulturalny" p. Szurlej położył ją na obie łopatki.

Niepowodzenia „Chjeny" w Dębicy

Dnia 27 października o g. 6 odbył się w sali tutejszej Sokoła, zwołany przez Chjenę wiec przedwyborczy mieszczaństwa 46 okręgu wyborczego. Na wiecu tym kandydat chjeny dr Szurlej z wielką swadą wygłosił kandydackie przemówienie. Pan ten dowodził, że w Polsce niepotrzebne jest ministerstwo kultury i sztuki, oraz ministerstwo zdrowia. Dalej, że reforma rolna jest nie na czasie, że miasta są zżyduziałe i dlatego mieszczanie muszą szukać zbawienia w głosowaniu na listę Nr. 8. W dyskusyi zabrał głos tow. Szydlik, który wkazał na konieczność utrzymania ministerstwa zdrowia, zaznaczając, że endecy mają najmniej powodów do sarkania na żydów, gdyż p. Trąmpczyński został wybrany marszałkiem Sejmu dzięki dwom głosom żydowskim, rabinów Thona i Perlmuttera.

Wkońcu wskazał tow. Sz. na fakt, że figurujący także na liście kandydatów „chjeny" w tutejszym okręgu prof. Ludwik Sikora, za czasów swego dyrektorstwa, dawnego w Dębicy Polskiego Banku Handlowego, niezgorsze z żydami, pp. Markusem Kornreichem i Tobiaszem Zuckerem, prowadził interesa.

Wiec zakończył się kpinami zgromadzonych pod adresem „Chjeny" bez powzięcia jakichkolwiek uchwał. Widzimy, że Chjena nie mo co szukać w Dębicy.

Wiec tow. Czapińskiego w Rzeszowie

Dnia 26 października i godz. 6 wieczorem odbyło się w wypełnionej sali Sokoła zebranie przedwyborcze PPS. Przewodniczył tow. Kandziński, sekretarzował tow. Hawlicki. Dwugodzinny referat o pracy klubu PPS w Sejmie, o sytuacyi polity. i o programie socyalistycznym wypowiedział nasz czołowy kandydat tow. K. Czapiński, poczem o bolączkach powiatu i okręgu wyb. mówił tow. Krwawicz. W dyskusyi zabierali głos dwaj wyborcy. Dr Krogulski dotknął w interpelacyi w sposób rzeczowy potrzeby miast, zaś inżynier p. Królikowski, idąc śladem wielkich i małych chyjeniarzy, gwałtownie rzucał się na całą lewicę i na PPS, zaś tow. Czapińskiemu w perfidny sposób zarzucił, iż na prawicę, a w szczególności na endo-chadeków rzucał kandydat obelgami, bo ich nazwał „chyjeną" — i to pozaocznie, bo żadnego z nich na sali niema.

Niefortunny ten histeryk tak biegał i skakał, tak śmiesznych używał ruchów i mimiki, że sala wybuchała iście homeryckim śmiechem. Wszyscy są bowiem przyzwyczajeni do „kulturalnych" występów p. inżyniera w obronie „prawicy", który na każdym wiecu chłopsko-robotniczym, czy nawet mieszczańskim (niedawno na wiecu posła Szybiłły) napada z furyą na chłopów, robotników, inteligencyę i mieszczan, a wreszcie i — żydów i w zapalczywy sposób oświadcza się za Nr. 8.

Te wybuchy sławnego „twórcy" pomnika grunwaldzkiego w Rzeszowie (który musiano usunąć z widowni, bo był bardzo szpetny) nawet nie wzbudzają wśród wyborców oburzenia, gdyż cała „szlachetną" postać bohatera księżo-obszarniczo-fabrykanckiego stroi swem ciałem takie pocieszne figle i błazeństwa, że wyborcy pękają ze śmiechu, robią ironiczne uwagi i darzą niepoczytalnego inżyniera drwinami, a nawet — cyrkowymi poklaskami.

Chociaż tow. Czapiński brał częstokroć Królikowskiego w obronę przed docinkami zebranych, to jednak podczas końcowego przemówienia naszego czołowego kandydata p. Królikowski tak się rzucał i fikał, że poseł Czapiński był zmuszony zrobić mu ostrą i cierpką uwagę, by się uspokoił i błazeństw nie wyprawiał, bo może się znaleźć poza obrębem sali. To wreszcie poskutkowało i rozstrojony chyjeniarz zamilkł.

Tow. Czapiński punkt po punkcie zdruzgotał zaczepki „interpelanta", który się wyniósł ze sali. Wkońcu o godz. 10 tow. Hawlicki postawił dwie rezolucye: w sprawie złożenia podziękowania klubowi posłów PPS za pracę w Sejmie. oraz przyrzeczenie, że wszyscy zobowiązują się głosować na listę Nr. 2. Wreszcie tow. Hawlicki podziękował za jednomyślną uchwałę obu rezolucyi, a przewodniczący zamknął zebranie.

Wiecownicy z okrzykiem: Niech żyje PPS, niech żyje Naczelnik państwa Józef Piłsudski! opuścili salę przy pieśni „Czerwonego". Gm.

„Demarche" posłów zagranicznych w ministerstwie spraw zagranicznych czyli... burza w szklance wody

Pod tym tytułem pisze warszawski „Kuryer Poranny":

Poselstwo szwajcarskie, nabywając w kwietniu 1922 r. dom w Warszawie przy ul. Smolnej Nr 25, nie uwzględniło praw mieszkańców, osłaniających się ustawą o ochronie lokatorów. Rzeczy jednego z nich p. Zwierzyńskiego, funkcyonaryusza poselstwa, podczas nieobecności właściciela mieszkania, wyrzucili na podwórze, gdy zaś p. Zwierzyński po powrocie z zajęcia, uniesiony gniewem, uderzył woźnego poselstwa — wezwał p. Gigneux policyę. P. Zwierzyńskiego aresztowano. (w myśl prawa o eksterytoryalności siedzib, stanowiących własność poselstwa) eksmitowano z mieszkania etc.

W wyniku akcyi powyższej charge d'affaires szwajcarski złożył w Ministeryum Spraw Zagranicznych dość energiczną notę, domagając się zadośćuczynienia. Wtedy p. minister spraw zagranicznych wyraził w dniu 2 bm. pisemnie p. Gigneux ze zwykłą uprzejmością wyrazy ubolewania z powodu „opieszałego" zajęcia się przez policyę p. Zwierzyńskim.

Zdawało się, że incydent „międzynarodowy", zwłaszcza tak drobny, winien być uznany za wyczerpany. I byłoby tak niewątpliwie, gdyby by wtedy w Warszawie stały przedstawiciel Szwajcaryi, poseł Pfyffer d'Alishofen, człowiek poważny i niezmiernie taktowny, który nie uważa Polski za kraj Zulusów i który sprawił, że ze Szwajcaryą łączą nas serdeczne stosunki.

Nie wiemy, jak wielki wyraz zdumienia malował się na twarzy naszego ministra spraw zagranicznych, gdy w tydzień potem senior korpusu dyplomatycznego, poseł Stanów Zjednoczonych, p. Gibson, przybył na ul. Wierzbową, aby uroczyście wręczyć p. Narutowiczowi imieniem całego korpusu dyplomatycznego notę... W sprawach wielkiej polityki, czy z powodu uchybienia jakimkolwiek zobowiązaniom międzynarodowym? Nie. Nota wytyka brak względów i uprzejmości władz polskich dla p. charge d'affaires szwajcarskiego.

Nie wiemy, w jaki sposób zareagował na demarche p. minister spraw zagranicznych, ale ubolewać trzeba, że p. Gigneux nie podał swym kolegom posłom państw zagranicznych. ścisłych a dokładnych faktów o zajściu z p. Zwierzyńskim i wprowadzając ich w kłopot, wywołał... burzę w szklance wody.

Krytyka gospodarki sowieckiej

Mowa komunistycznego ekonomisty Bogdanowa

Moskwa, (AW). Na posiedzeniu wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego szereg mówców poddał ostrej krytyce politykę Narkomu finansów. Prezes wszechrosyjskiej rady gospodarki ludowej Bogdanow oponował prze ciwko polityce podatkowej Narkomu, która ściąga z przemysłu 35 do 40 proc., w niektórych gałęziach 50 procent ogólnej sumy z obrotów kruszców. Mowca zaznacza, że trustom brakuje 50 procent kapitałów obrotowych. Polityka Narkomu, dążąca w tych warunkach do zmniejszenia emisyi za wszelką cenę, podkopuje przemysł, który pochłaniał dotąd nie 40 procent jak twierdzi Sokolnikow. ale 27 procen. emisyi. Następny mówca stwierdza. że fundamenty ekonomiki państwowej, transport, węgiel i nafta znajdują się w rozpaczliwej sytuacyi, a Sokolnikow mimo to tworzy oryginalne teorye, że w kraju o zrujnowanym przemyśle, którego wytwórczość sięga 20 procent produkcyi przedwojennej, w kraju o zniszczonem rolnictwie można osiągnąć nie deficytowe budżety. Mówca wskazuje również na ciężkie brzemię podatków, pod którymi ugina się przemysł. Inny mówca dowodzi, że jeżeli podsumować wszystkie podatki, jakie płaci obecnie chłop to okaże się, że płaci on więcej niż przed wojną. Dalsi mowcy podnosili, że polityka Narkomu skarbu stawia sobie nie osiągalne cele i jeszcze bardziej pogłębia stan katastrofalny, w jakim się znajduje przemysł rosyjski.

Kapitan okrętu wpadł do morza podczas burzy

Do portu newyorskiego zawinął towarowy okręt angielski „Glen Tuss". Kapitan tego okrętu, Robert S. Stopher. wpadł do morza podczas trzydniowej burzy na morzu.

„Glen Tuss" posiada 7.500 ton pojemności. — Wyjechał on z Inmingtoo w stronę New Yorku z ładunkiem węgla. Cztery dni po wyjeździe z portu powstała szlona burza. Fale były tak silne, że zmyły z pokładu okrętu wierzę sternika. Kapitan wyszedł wówczas na pokład okrętu, aby zbadać jak wielkie jest uszkodzenie. W tej chwili runęła na okręt olbrzymia fala i porwała go w morze głębiny. Wszelkie wysiłki spuszczenia na morze łodzi ratunkowej spełzły na niczem.

Na czele załog. stanął wówczas pomocnik kapitana, który okręt przyprowadził szcześliwie do portu.

Nosił klucz w żołądku przez 55 lat

Filip J. Kiefer, lat 59, w Chicago, podał się operacyi żołądka w szpitalu „Ashland Boulevard" Operacyi dokonali dwaj lekarze. Gdy chirurdzy otworzyli żołądek chorego, znaleźli w nim klucz dług. 3 cali. Gdy Kiefer, po udałej operacyi odzyskał przytomność, zapytali go w jaki sposób połknął klucz, [illegible] zdziwił się bardzo, że nosił klucz w żołądku nie wiedząc wcale o tem. Lekarze przypuszczają, że będąc dzieckiem lubił często kłaść do ust różne przedmioty. Wobec tego istnieje przypuszczenie, że Kiefer włożywszy klucz do ust połknął go, a później zupełnie zapomniał o tem.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki [illegible] „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. 1310).